MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

TYGODNIK

Rok III. Niedziela, dnia 19 marca 1933 r. Nr. 12.

TREŚĆ:



# WÓDZ i BUDOWNICZY POLSKI.

Poznanie życia Marszałka Józefa Piłsudskiego, zgłębienie Jego pracy — to poznanie najczystszej krynicy polskiego ducha i sumienia narodu w walce o naszą niepodległość, to umocnienie wiary w siebie dla budowy nowej przyszłości.

**Życie i czyny Józefa Piłsudskiego — to dzieje odzyskania przez nas niepodległości państwowej i dotychczasowych poczynań wolnej Polski.**

Znajomość czynów Pierwszego Żołnierza i Mocodawcy życia polskiego jest obowiązkiem przeto tych wszystkich, którzy ponad intrygi, złą wolę, nienawiść i zawiść ludzi małych i złych — wpatrzeni w promienną postać Józefa Piłsudskiego, świecącą narodowi przykładem — żyją i pracują dla chwały i pomyślności Państwa Polskiego.



Szczupłe ramy artykułu umożliwiają jedynie podkreślenie najwybitniejszych etapów drogi życia Marszałka, drogi mozolnej, przez więzienia i tułaczkę wiodącej do Wolnej Polski.

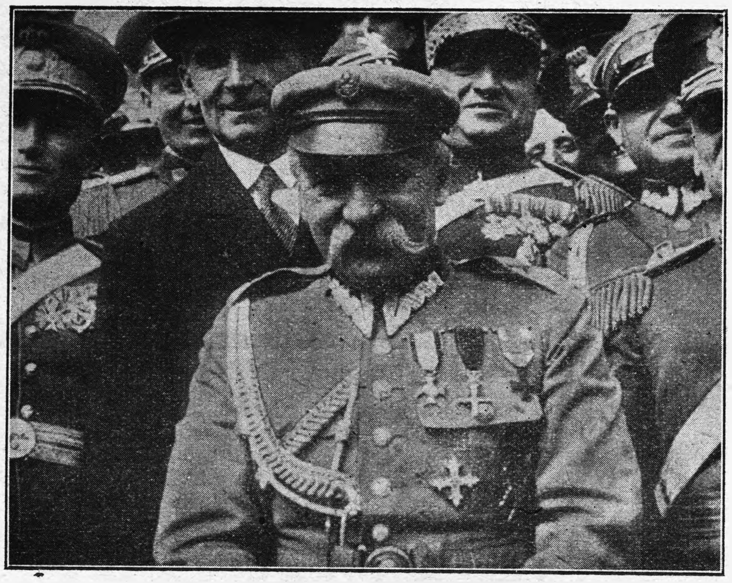
Józef Piłsudski urodził się w cztery lata po wybuchu powstania styczniowego w 1867 r. w ziemi Wileńskiej, majątku Żułowie. Dzieciństwo spędza w atmosferze żałoby narodowej i nienawiści do zaborców.

Pobyt w gimnazjum rosyjskiem w Wilnie zahartował wolę Piłsudskiego do walki z zaborcą, a charakter Jego wyszedł zwycięsko z tej katowni moralnej — jaką była szkoła rosyjska. Jako osiemnastoletni młodzieniec (1885 r.) wyjeżdża na studja medyczne do Charko-

wa, gdzie kieruje ruchem niepodległościowym młodzieży polskiej. Za działalność niepodległościowo-konspiracyjną zostaje skazany w 1888 r. **na pięcioletnie zesłanie na Sybir.** Tam poznaje duszę rosyjską — despotyczną, nie rozumiejącą wolności człowieka. Jako dojrzały już politycznie człowiek — wraca do Wilna w r. 1892, a stąd udaje się do Warszawy, gdzie staje się jednym z kierowników ruchu niepodległościowego, zgrupowanego w Polskiej Partji Socjalistycznej. Współpracownikom swoim Piłsudski ciągle powtarza: **„Trzeba dać ludziom cel, godny ofiar!... Chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i szczęśliwsze dla wszystkich“.** Od r. 1894 redaguje „Robotnika“ (jest zarazem głównym jego wydawcą i kolporterem) — wówczas jedynego pisma tajnego, skupiającego zwolenników walki o niepodległość. Sześć lat upływa w niesłychanej pracy, w ciągłem czuwaniu przed tropiącą policją i żandarmerją, która wyrywała z szeregów najbliższych współpracowników, posyłając ich na szubienicę lub dożywotne zesłanie. W r. 1900 zostaje Piłsudski aresztowany w Łodzi i wywieziony do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, a następnie — do Petersburga. Stąd przy pomocy wiernych współtowarzyszy ucieka (1901 r.) i osiada w Krakowie. Z Krakowa przedsiębierze częste wycieczki organizacyjne do Królestwa. Marzy o zbrojnem powstaniu, propaguje myśl niepodległościową w formie walki otwartej, masowej: **„Zwycięskiego powstania nie może podjąć żadna klasa, musi go dokonać cały naród“** — mówi. Gdy w 1904 r. wybuchła wojna Rosji z Japonją, próbuje szukać poparcia dla swych planów w Japonji — lecz bezskutecznie. W latach rewolucji 1905—1906 organizuje akcję bojową w zaborze rosyjskim, wysuwając stale hasła walki powstańczej.

W najbliższych po rewolucji latach prowadzi Piłsudski studja wojskowe, bada dzieje wojen, ślęcząc nad mapami w swem zacisznem mieszkaniu w Krakowie. Jednocześnie z całą mocą swej młodzieńczej duszy **oddaje się sprawie tworzenia kadr regularnej armji narodowej,** prowadząc pracę wojskowo-organizacyjną i instruktorską. Bierze wybitny udział w nowopowstałym (1908 r.) Związku Walki Czynnej — organizacji tajnej, czysto wojskowej, bezpartyjnej, której jest głównym założycielem. **„Zgnuśnieliśmy i uczyć się musimy na nowo odwagi i waleczności... Jeżeli nie stworzymy własnego wojska i udziału w przyszłej wojnie nie weźmiemy — wykreślimy się z szeregów ludów żyjących... Sąsiedzi zniszczą nas, wydrą nam ziemię i w wieczną zabiorą niewolę“** — przestrzega ospałych. Od 1910 r. powołuje do życia Związek Strzelecki, który grupuje coraz szersze rzesze młodzieży, przysposabiającej się wojskowo do przyszłej rozprawy z wrogiem. Niebawem podporządkowują się pod kierownictwo Piłsudskiego pokrewne „Drużyny Strzeleckie“, tworząc w ten sposób jednolity zrąb wojskowego ruchu niepodległościowego. Wyszkolenie w tych organizacjach opiera Piłsudski na kursach letnich obozowych oraz szkołach oficerskich i podoficerskich, organizowanych według Jego planu.

„Nie chcąc dopuścić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków brakowało“ — w sierpniu 1914 r. mobilizuje z połączonych drużyn strzeleckich I Brygadę Legjonów. W dniu 3 sierpnia 1914 r. organizuje pierwszą „kadrową“ kompanję piechoty, a w trzy dni później — 6 sierpnia — rozpoczyna wojnę o Polskę. Na czele batаljonów I Brygady **poszedł wówczas jedyną drogą do Niepodległości Ojczyzny — drogą, wiodącą na pola bitew,** „by czynem orężnym



Z pobytu Pana Marszałka Piłsudskiego w Rumunji.

*Juljan Kalicki.*

## Hufce P. W. — Wodzowi w dniu imienin.

*Wiemy, że w chwilach groźnej niepewności*
*Byłeś nam, Wodzu — płonącą pochodnią!*
*Duch Twój rozpraszał niewiary ciemności,*
*Za Tobą przeto — jak gwiazdą przewodnią —*
*Szliśmy do celu!*
*Wola Twa — dzielnych skupiła w narodzie,*
*I miecz zwycięski dała im do ręki!*
*Młodzieńcze hufce — choć w głodzie i chłodzie*
*Wiodłeś przez zgliszcza i morza udręki*
*Do pewnych zwycięstw.*
*Zawsze nam byłeś niedościgłym wzorem,*
*Wszystko, co wzniosłe, dając nam ze siebie!*
*Bez wskazań Twoich — piaszczystym ugorem*
*Byłaby Polska — na rodzajnej glebie*
*Nie dając plonów.*
*Wiemy, że młodzież Twą oka źrenicą!*
*Że duchy nasze chcesz przyodziać hartem,*
*Byśmy na zew Twój z otwartą przyłbicą*
*Ruszyli z męstwa piętnem niezatartem*
*Na bój o Polskę!*
*Iżeś nas wszystkich ukochał jak synów,*
*Synowskiem sercem dzisiaj ślubujemy:*
*Skoro zażądasz męskich od nas czynów,*
*Wszyscy jak jeden przy Tobie staniemy —*
*Na Twe rozkazy.*
*I życie damy — przeświadczeni szczerze,*
*Że duch Twój wielki w zwycięstw aureoli —*
*Sam pierwszym będąc, w największej ofierze*
*Młodzieńcze serca z Twem sercem zespoli*
*Po wszystkie czasy.*

budzić Polskę do zmartwychwstania". W dwuletnich zgórą bojach walczy na czele Legjonów w Kieleckiem, Radomskiem, na Podhalu, w Lubelskiem i na Wołyniu z głównym zaborcą - Rosją. W szeregu wielkich i krwawych bitew: pod Laskami, Krzywopłotami, Łowczówkiem, w walkach nad Styrem i Kołodją — zabłysnął Piłsudski jako wielki genjusz wojny, jako wódz śmiały w pomysłach, o zdumiewającym spokoju wewnętrznym, wyczuwający doskonale wszelkie pragnienia i możliwości żołnierza, bezwzględny w przeprowadzaniu swej żelaznej woli, bezgranicznie ubóstwiany przez podwładne mu szeregi.

Z chwilą zajęcia Warszawy przez Niemców, nie mogąc uzyskać od rządów austrjackiego i niemieckiego zadawalającej gwarancji dla Państwa Polskiego — występuje z Legjonów dnia 26 września 1916 r., aby rozpocząć usilną pracę konspiracyjną w P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej), założonej przez siebie jeszcze w październiku 1915.

Po ogłoszeniu przez Państwa Centralne niepodległości Królestwa Polskiego aktem z dnia 5 listopada 1916 r. — wchodzi Piłsudski w skład Tymczasowej Rady Stanu, w której piastuje stanowisko Szefa Departamentu Wojskowego. Po nieudanych próbach uniezależnienia Polski od „protektorów" i odzyskania całkowitej niepodległości — rozpoczyna akcję przeciw Państwom Centralnym, w konsekwencji czego zostaje aresztowany przez władze okupacyjne niem. (20.VII.1917) i osadzony w więzieniu Magdeburskiem. W odpowiedzi na to Legjony odmawiają w 3/4 swego stanu złożenia zredagowanej przez Niemców przysięgi, a P. O. W. przygotowuje się w trudnych warunkach konspiracyjnych do zadania decydującego ciosu okupacyjnym wojskom zaborczym.

Rok przeszło upłynął Komendantowi w więzieniu. Francja i Anglja odnoszą tymczasem walne zwycięstwa, a w Niemczech wybucha rewolucja. 10 listopada 1918 r. J. Piłsudski — uwolniony z więzienia — wraca do Warszawy i staje na czele wojska, a 14-go listopada Tymczasowa Rada Stanu składa w Jego ręce władzę w Polsce. Odtąd Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa skierowuje cały wysiłek na wytyczenie płynnych wówczas granic wschodnich państwa oraz zwołanie Sejmu. Uwalnia w kwietniu 1919 r. Wilno i Kresy północno-wschodnie od wojsk bolszewickich, a Małopolskę Wschodnią — od Ukraińców.

Dnia 19 marca 1920 r. przyjmuje stopień Pierwszego Marszałka Polski — nadany mu uchwałą Komisji Weryfikacyjnej.

Pomimo niesłychanych trudności naród pod wodzą Marszałka osiąga szereg tryumfów w dalszej wojnie polsko-bolszewickiej, a w maju 1920 r. zwycięskie armje polskie dochodzą do Dniepru i zajmują Kijów. Lecz przewaga liczebna wrogów, wielka rozległość frontu i potępieńcze swary skłóconego społeczeństwa sprawiły, że wojsko straciło siłę oporu i zaczęło się cofać. Marszałek wierzy w swego żołnierza; doprowadza do skonsolidowania społeczeństwa, powołuje pod broń Armję Ochotniczą i uderza z nad Wieprza głównym manewrem na skrzydło i tyły wojsk bolszewickich, nacierających na Warszawę, zadając wrogowi cios decydujący w sławnej bitwie Warszawskiej. Z końcem września w bitwie nad Niemnem rozstrzyga ostatecznie losy wojny i losy Polski.

Byt Rzeczypospolitej Polskiej został zapewniony. Przyszła teraz żmudna praca nad wewnętrznem umocnieniem państwa. Pracy tej oddaje się niestrudzenie przez następne 2 lata Wielki Budowniczy.

Dnia 28 czerwca 1923 r. Sejm Rzeczypospolitej stwierdza, że **„Piłsudski dobrze zasłużył się Narodowi"**, a w trzy lata później, w maju 1926 r. — wskutek opanowania rządów w kraju przez czynniki, pozbawione ducha państwowego — wyrusza czujny Wódz z wojskiem na Warszawę i zajmuje ją.

I odtąd bacznem okiem i niezłomną wolą otacza Marszałek Piłsudski wszelkie prace nad założeniem trwałych fundamentów pod Mocarstwową Polskę, oddając wszystkie swe siły młodemu państwu. Staje się nietylko niezłomnym żołnierzem, lecz i **władcą dusz, do których może zawsze odwołać się o posłuch i nowy wysiłek.**

**„Szczęśliwy jest żołnierz, który ma takiego Wodza i wielki jest naród, który w przełomowych chwilach swoich dziejów znajdzie wodza tej miary — co Marszałek Józef Piłsudski i okaże mu powszechne poparcie i posłuch".** *K. Cz.*

*Jan Miłek.*

# DLA CIEBIE — WODZU!

*Motto:* *Nie po to rodzą się nieśmiertelni,*
*By tłum ich szary czyny oceniał —*
*Lecz, by z nich ducha, jak chleb powszedni,*
*Czerpały wieki i pokolenia.*

*...Wspomnijmy czasy — kraj jęczał w niewoli,*
*Byli w Narodzie, co trwali w bezmocy,*
*Lub, jeśli pęta zerwać próbowali,*
*To by znów upaść i poddać się doli,*
*Albo cudownej czekali pomocy —*
*Jakże tych mało było, co wytrwali!*
*Z nieliczną garścią szaleńców bez trwogi,*
*Co śmierci w oczy wybuchnęli śmiechem —*
*Sztandar Narodu Tyś niósł, Wodzu drogi!*
*Czyny się wasze odbijały echem*
*Od Tatr po sine syberyjskie śniegi.*
*Iluż z was haracz złożyło z krwi wrogom,*
*By kielich męki spełnił się po brzegi?*
*Ilu — co dzisiaj powstać już nie mogą,*
*Czerpało z Ciebie, o Wodzu, otuchę?*
*Tyś był tych wszystkich ich poświęceń duchem!*
*Dziś po tych dziejach żyje wieczne echo,*
*Co z pokolenia idąc w pokolenie —*
*Czy na trybunach, czy pod chłopską strzechą*
*Dla serc gorących nieść będzie natchnienie...*

*Nikt nie jest w stanie ująć Twojej chwały.*
*Zamysły ludzi o wyższym polocie,*
*Którym się śniły święte ideały —*
*Jakże się często codziennej hołocie*
*Niezrozumiale opaczne wydały...*
*Tobie, o Wodzu, partyjni gębacze —*
*Choćby z wysokiej trybuny sejmowej —*
*Nie zdolni ująć ni liścia wawrzynu;*
*Czyż zadrży orzeł, kiedy wrona kracze?*
*Wieki ocenią wartość Twoich czynów,*
*A głos warchołów — to szept ściętej głowy...*

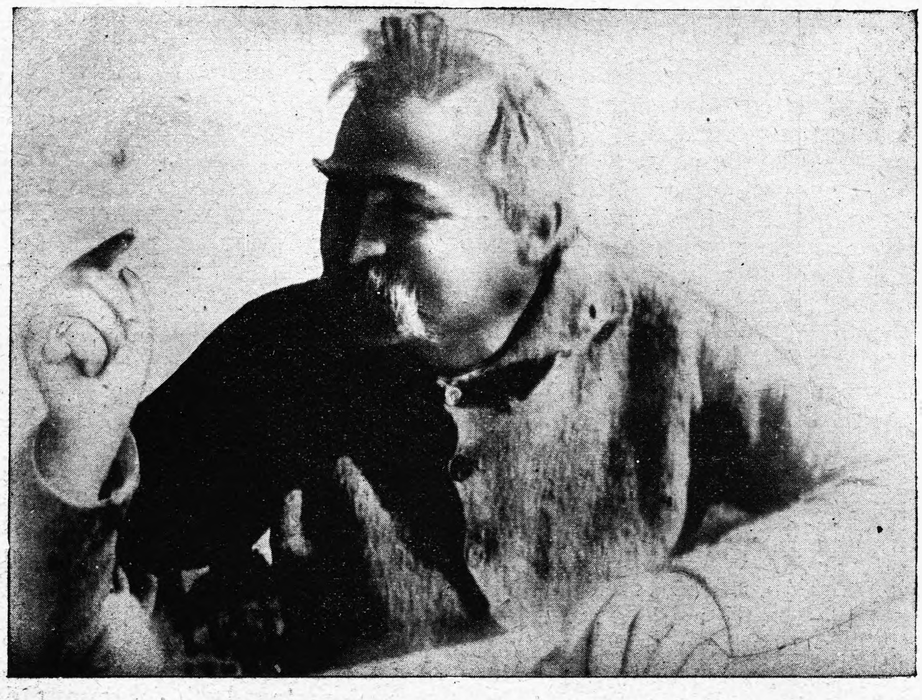
* * *

*Dziś, gdy tysiące serc żywiej uderzy —*
*Myślą i sercem z innymi związani,*
*My — tu z Pomorskich zachodnich rubieży*
*Ślemy Ci, Wodzu, hołd i zapewnienie,*
*Że w echo Twoich czynów zasłuchani,*
*Będziem gotowi na każde skinienie.*
*Będziem zamysły Twe w czyn przyoblekać!*
*Rozkazuj Wodzu! — My będziemy czekać...*

*Stefan Zawadzki.*

# „Król Polski“ — Towarzysz Ziuk.

**(Wspomnienia z Syberji)**



Dziadek.

Surowa i straszna była zima 1920 r.; mróz dochodził do 47 stopni. Po kapitulacji naszej V Syb. Dyw. przerwaliśmy się poza kordon czerwonej armji i zdradzieckich Czechów w Irkucku. Grupka nasza — złożona z trzech wiarusów, znających język i kraj sybirski — ciągnęła przez Bajkał na Sludziankę, a stamtąd przez Kułtuk na Tunkę. W Urdze miał być zborny punkt reszty „wiary“; mieliśmy stąd wyruszyć razem na Mandżurję do Charbinu i Władywostoku, a dalej poprzez Japonję do Polski.

W tych stronach bolszewików jeszcze nie było; panował tu „Krwawy baron"—Ungiern i bandy wywiadowcze atamana Siemionowa. Podchodząc do Tunki, mieliśmy się na ostrożności, trzymając nagany w pogotowiu. Tadek Eichler zapukał do jednej z chat; wyszedł starszy już człowiek i zaprosił nas do środka. Przyjęto nas ze znaną tylko syberyjskim tułaczom gościnnością, nie pytając skąd i dokąd dążymy, ani cośmy za jedni. Po sutym posiłku, zakropionym nawet „samogonką", zaczęliśmy wypytywać gospodarza, co słychać w okolicy, czy niema zbrojnych band, wyjaśniając równocześnie, iż jesteśmy jeńcami z wojny niemieckiej i powracamy drogą okrężną do Ojczyzny. Bujaliśmy jednem słowem, jak mogliśmy, aby wzbudzić w gospodarzu żal i zaufanie do nas.

Kiedy się dowiedział, iż jesteśmy Polakami, powiedział nam, iż zna naszego Króla — Piłsudskiego, który na tem samem miejscu pod „ikoną"*) nieraz pijał u niego herbatę, a nawet z Wargajtisem nieraz grywał w „szaszki"**). Na mnie to nie zrobiło większego wrażenia, albowiem Marszałka bliżej nie znałem, lecz Tadek skoczył jak oparzony. Podbiegł do chłopa i krzyknął: — „Toś ty znał Komendanta; u ciebie herbatę pijał? Bujasz bracie". Stary gospodarz — wcale tym okrzykiem niezrażony — odpowiedział: — „Czekajcie, zaraz zawołam Wargajtisa; on go lepiej zna, bo mnie nawet o nim przypomniał, przynosząc tu gazety".

Gospodarz włożył futro i wyszedł. Wówczas Tadek, który pochodził ze Lwowa i był w Strzelcach, a z legjonów dostał

*) Obraz święty.
**) Warcaby.

## „Młody Gryf“ w szkole.

Młodzi Przyjaciele!

Któż z Was nie słyszał o L. O. P. P.'ie? Któż nie zna treści, zawartej w tych czterech magicznych literach, tak zrozumiale przemawiających do serca każdego Polaka?

Naprawdę **każdego.** Mężczyzna czy kobieta, młody czy stary, uczeń gimnazjum czy szkoły powszechnej — wszyscy zaciągają się w szeregi obrońców Ojczyzny — obrońców, którzy sposobią się do walki z najstraszliwszym wrogiem przyszłej wojny: gazem trującym i bombą. Pamiętać musicie, Młodzi Przyjaciele, że **do walki tej stanąć winien cały Naród**; że armja nasza, walcząc na froncie, nie będzie w stanie bronić ludności spokojnych wsi i miasteczek, nad któremi zawarczą śmigła wrażych samolotów, niosących zgubę i zniszczenie. Tak, zgubę i śmierć — ale tylko dla tych, co zawczasu nie przygotowali się do obrony, co nigdy maski gazowej w ręku nie mieli. Dla dzielnych bojowników, którzy sposobili się do obrony w szeregach L. O. P. P.'u — wrogie gazy i bomby nie będą straszne. Dadzą z niemi radę!

A sposobić się trzeba od zaraz; nie czekać, aż podrośniecie, aż na wojenkę pójdziecie. Karabina dziś jeszcze nie udźwigną Wasze rączyny — ale z maską gazową łatwo sobie poradzicie.

* * *

Posłuchajcie, co pisze o pracy dzieci Szkoły Powszechnej im. Staszica w Bydgoszczy w szeregach L. O. P. P.'u dzielny Edzio Grundkowski:

Do
Pana Redaktora „Młodego Gryfa"
w Toruniu.

„Przeczytawszy Twój apel, skierowany do nas — uczniaków wszystkich szkół powszechnych, spieszę Ci donieść o czemś z życia naszej drużyny szkolnej.

się do rosyjskiej niewoli, zaczął szczegółowo opowiadać o Komendancie Piłsudskim. Za chwilę wrócił nasz gospodarz w towarzystwie osobnika, przypominającego swym zewnętrznym wyglądem jakąś przedhistoryczną postać jaskiniowego człowieka; wysoki na dwa metry, z wielką siwą brodą, sięgającą do pasa, o wysokiem czole, pokrytem zmarszczkami, z pod którego patrzały duże, czarne mądre oczy.

— „Wot waszy ziemlaki*) — pomówcie". My jak na komendę powstali przed owym panem.

— „Wargajtis jestem, z pod Wilna".

Uścisnąwszy mu rękę, przedstawiliśmy się, jak kto chciał. Tadek pierwszy zwrócił się z pytaniem, czy znał Dziadka. Stary usiadł, wyjął fajkę i zaczął powoli nabijać ją tytoniem.

— „Tak, Piłsudskiego znałem; dawno to już, dawno, będzie z jakie trzy dziesiątki lat; jeszcze nieboszczka Hanka żyła, Józef, Olgierd i Staszyńka—moje dziatki, w domu byli". Tu stary westchnął, aż mu się z piersi jakiś jęk wydobył.

— „Tak był tu; z Kirenska etapem przygnali ich. Ja już tu ze dwadzieścia lat siedziałem; z oddziału Langiewicza jestem, pod Radomiem w Kozienickich lasach mnie zabrano. Trzy lata tu pędzili etapem; rad byłem „ziemlaków" ujrzeć, o kraj się spytać... Piłsudski u mnie zamieszkał; Staszyńka uczył, dobry był chłop. O „Polsze" wolnej mówił; socjały go tu nie lubili, bo z nimi się nie wdawał; dużo myślał, w szachy ze mną i z innymi grywał. Tęga głowa: zawsze matował... Nie długo tu popasał; przyszła „bumaga"*) gubernatorska — tak i pojechał. Staszeńka płakał za nim, a Hanka, żona moja, ino fartuch przy nosie trzymała. Pisał mnie później — nawet po „japońskiej" — a później już nic. Myślelim, że go osadzili; dopiero Olgierd w 1915 roku napisał, iż nasz „Iosip"**) — towarzysz „Ziuk" w Austrji z polskim wojskiem „ruskago" bije. A zeszłego roku, jak byłem z futrami w Irkucku, to czytałem, iż jest Królem czy Naczelnikiem. Jak zajdziecie do domu — to dajcie jemu „pokłon od Wargajtisa" (co też uczyniłem w 1921 r. w Belwederze po powrocie z niewoli).

*) papier. **) Józef.

Długo później opowiadał stary litwin-Polak łamanym językiem polskim o swych przejściach. Tak byliśmy temi opowiadaniami przejęci, że zaproponowaliśmy jemu, aby razem z nami wyruszył do Ojczyzny.

Milczał stary Wargajtis czas dłuższy i zmienionym głosem powiedział:

— „Hanka nieboszczka tu spoczywa, Staszeńka kochany wnuczek, Józef i Olgierd na wojnie padli za cara; tam nie mam nikogo, a tu... Hanka... i... i... i... Staszeńka..." — stary zapłakał, a my razem z nim ucieraliśmy po cichu oczy.

Nazajutrz rano poszliśmy w kierunku Urgi.

*) Rodacy.



Marszałek Piłsudski z córeczkami.

Dumny jestem z tego, że jestem harcerzem, a jeszcze więcej, że jestem zastępowym I zast. „Żubrów" przy 14-ej druż. w Bydgoszczy.

Drużyna nasza z zainteresowaniem czyta „Mł. Gr.", bo w nim są naprawdę ciekawe, pouczające i wesołe rzeczy. A ponieważ dużo czytaliśmy i słyszeliśmy o paskudnych zamiarach Niemiaszków, postanowiliśmy już obecnie odpowiednio do wygarbowania im skóry przygotować się. Oto dzięki pomocy dh. druż. Lisewskiego zorganizowaliśmy kurs obrony przeciwgazowej, który rozpoczął się 1 listopada 1932 r. Instruktorami byli: dh. druż. Lisewski i p. Siemianowski. Wszystkie wykłady i ćwiczenia były tak interesujące, że chodziliśmy na nie punktualnie i regularnie, nie opuszczając ani jednej lekcji „gazowej". Teraz już wiemy, jak pokój zamienić na schron i jak ratować zagazowanych. Dużo radości sprawiły nam nadto ćwiczenia w maskach gazowych. Dn. 15 lutego zakończyliśmy kurs pomyślnym egzaminem i ładną fotografją, którą posyłam.

Wprawdzie obecnie zaprowadziliśmy znowu coś nowego w drużynie, ale z tego narazie nie zdradzę się.

Zapewniam Cię tylko, Kochany Gryfie, że harcerze 14-ki czuwają!

*EDWARD GRUNDKOWSKI*

*zastępowy zast. „Żubrów", uczeń kl. 7 szk. im. Staszica w Bydgoszczy.*

* * *

Brawo dzielne zuchy z Bydgoszczy! Zrozumieliście — jakie obowiązki nakłada na Was Ojczyzna i obowiązkom tym podołacie — boście młodzi, pełni zapału, gorące w Was biją serduszka i kochacie Polskę.

A inne szkoły? Czy idą w ślady swych kolegów z Bydgoszczy? Chciałbym się o tem dowiedzieć.

*Wasz szczery przyjaciel*

***Szlęzak Tadeusz.***

# Jak Pan Marszałek fotografował się na kasztance.

(Do zdjęcia na str. 8—9).

Kapitan Karol Koźmiński opisywał w swoim czasie na łamach jednego z pism swoje okrutne kłopoty i troski z powodu... fotografji Marszałka Piłsudskiego. A było to tak:

W maju 1924 roku przedstawiciel Watykanu zwrócił się do Rządu Polskiego z tem, że Ojciec Święty ma zamiar umieścić w kościele w Loretto dwa freski, wyobrażające odsiecz Wiednia z r. 1683 i bitwę pod Warszawą w 1920 r. Odsiecz wiedeńska miała być wzorowana na słynnym obrazie Jana Matejki, bitwa pod Warszawą zaś miała przedstawiać Pana Marszałka na czele armji polskiej na tle Warszawy.

Chodziło o dostarczenie dobrej fotografji Pana Marszałka. Sprawę tę powierzono właśnie panu kapitanowi Koźmińskiemu, który w tym celu udał się do Sulejówka, aby się porozumieć ze swym Komendantem.

Był to piękny, słoneczny dzień czerwcowy. Kapitan przyjechał do Sulejówka koleją, stamtąd zaś piechotą przez lasek i piaszczyste wydmy udał się do skromnego dworku Pana Marszałka.

Po zameldowaniu się u adjutanta — wprowadzony został do salonu. Przez wpółotwarte drzwi widać było „Dziadka“, siedzącego przy biurku, otoczonego kłębami dymu papierosowego i zajętego pisaniem.

Kapitan stanął „sobie“ pod ścianą i przyglądał się pilnie obrazom, zawieszonym w salonie. Po krótkiej chwili został wezwany do gabinetu Pana Marszałka zapytaniem:

— A co tam macie?

„Stanąłem — opisuje — z bijącem sercem przed biurkiem i wyrecytowałem szybko słowa meldunku. Pan Marszałek, który przyglądał mi się uważnie, słuchając meldunku, wyciągnął do mnie przez stół rękę, którą uścisnąłem“.

Następnie wyłożyłem Panu Marszałkowi całą sprawę. Artysta, który ma malować obraz, potrzebuje dobrego wizerunku. Zapewnie zechce przedstawić Wodza konno na czele wojska. Na to Pan Marszałek w śmiech: „Ależ ja w czasie tej wojny nie jeździłem konno! Jeździłem samochodem i dowodziłem z samochodu!“

Kapitan wyłożył gładko i płynnie, że na takim symbolicznym obrazie, który ma być apoteozą zwycięstwa, nie chodzi o ścisłość historyczną. Wodza Naczelnego wyobraża się zazwyczaj na koniu, więc jeśliby Pan Marszałek chciał się zgodzić...

— Ależ dobrze, już dobrze — odparł Dziadek. — Chyba wsiądę na kasztankę któregoś dnia i sfotografujecie mnie!

Kapitan Koźmiński — zadowolony — ułożył całą sprawę z adjutantem i po kilku dniach przybył do Sulejówka wraz z panem sierżantem Klają, który miał dokonać fotograficznego „czynu“. Po krótkich przygotowaniach przystąpiono do dzieła.

Pan Marszałek wyszedł do ogrodu w swej szarej, codziennej kurtce, w maciejówce na głowie, z szablą przy boku i zawołał:

— Jesteście gotowi?

— Tak jest — zawołali w odpowiedzi obaj fotografowie (przez przezorność sprowadzono jeszcze i drugiego mistrza: pana Rysia z pobliskiego miasteczka — Mińska Mazowieckiego).

— Więc dobrze — powiada pan Marszałek. — Ja siadam teraz na kasztankę i będę jechał powoli, wprost na was, a wy mnie łapcie, jak będzie dobrze!

Ułan 7-go pułku podprawadził Panu Marszałkowi kasztankę. Dziadek poklepał ją po szyi, dosiadł i ruszył powoli ku fotografom. Ujechawszy kilka kroków — wstrzymał konia i, przechyliwszy lekko twarz na lewe ramię, zapytał żartobliwie:

— No cóż? Dobrze tak będzie?

Fotografowie „wycelowali” aparaty i dokonali paru zdjęć.

Kapitan Koźmiński przyglądał się tej scenie ze szczerem zdumieniem, myśląc **o tej wielkiej prostocie, z jaką Pan Marszałek pozował do wiekopomnego obrazu, którym ręka włoskiego mistrza miała uwiecznić pamiętną bitwę pod Warszawą.**

Pan Marszałek zsiadł z kasztanki i chciał już wrócić do domu, ale — uproszony — pozwolił jeszcze na parę zdjęć wraz z rodziną.

Na stopniach ganku zasiadł Dziadek wraz z Panią Marszałkową; Jagódka — maleńka jeszcze podówczas — wgramoliła się na kolana ojca, starsza zaś Wandzia usadowiła się obok matki... Podczas fotografowania ordynansi trzymali na podjeździe kasztankę i jej źrebiątko, z którem nie rozstawała się nigdy, nawet... dla fotografji.

Jakiż to miły, pogodny, pełen prostoty obrazek z życia „Dziadka” — tego groźnego Wodza o sumiastych wąsach i krzaczastych brwiach — zwycięskiego Twórcy Armji Polskiej i Wskrzesiciela naszej niepodległości, a tak pełnego prostoty w rodzinnem gronie, w skromnym dworku o białych kolumnach, do którego idzie się „przez lasek i piaszczyste wydmy“ mazowieckiej ziemi!

*Zet-Em.*

*Michał Nagoda.*

## ...To Marszałek święci dzień swych Imienin.

*Gdzież to wojsko maszeruje — i poco?*
*Któż to stroi portrety — i czyje?*
*Komu polskie chorągwie furkocą?*
*Komu krzyczą pełną piersią: „Niech żyje“?*
*I dla kogo tysiąc świateł się mieni?*
*Na cześć czyją idzie znów defilada?*

— — — — — — — — —

*To Marszałek święci dzień swych Imienin:*
*Naród polski hołd serdeczny Mu składa!*

**Nie możemy pozwolić, aby wydarto nam morze, gdyż utrata morza prowadzi do utraty niepodległości.**

# Z życia starożytnych Rzymian.

Podobnie jak Grecy, którzy stawiali na naczelnem miejscu wychowanie fizyczne, Rzymianie, doceniając znaczenie ćwiczeń cielesnych dla osiągnięcia tężyzny fizycznej narodu, a tem samem dla utrzymania potęgi państwa— zwracali na takowe nader baczną uwagę.

Ojcowie rodzin — nawet bardzo zamożni — początkowo **sami zaprawiali swych synów do ćwiczeń gimnastycznych.** Dopiero później zaczęto wyręczać się w tej dziedzinie niewolnikami względnie wyzwoleńcami.

Cesarz rzymski August starał się nadać inny kierunek urządzanym igrzyskom, zakładając **związki młodzieży, których celem było zdobywanie cnót rycerskich** przez stałe i planowe ćwiczenia, łowy na grubego zwierza i bezkrwawe walki zapaśnicze.

Im liczniej młodzież garnie się do szlachetnych i systematycznych ćwiczeń — tem armja rzymska staje się potężniejsza. Armja ta staje się wreszcie chlubą państwa rzymskiego, odznaczając się wytrwałością, odwagą oraz nadzwyczajną karnością. Jako przykład owej karności może posłużyć następujące wydarzenie. Konsul Manljusz, stanąwszy ze swojem wojskiem naprzeciwko nieprzyjaciela, wydał rozkaz, ażeby bez jego zezwolenia nikt nie wszczynał walki. W tym czasie syna Manljusza wyzwał na pojedynek dowódca nieprzyjacielskiego oddziału. Wyzwany wystąpił do walki i zabił przeciwnika, lecz **za nieusłuchanie rozkazu został przez własnego ojca skazany na śmierć.** Wyrok wykonano na oczach całego wojska.

Służbę wojskową starożytni Rzymianie pełnili od 17 do 45 roku życia. W obronie miast brali udział obywatele do lat 60.

Główną siłę zbrojną stanowiła piechota, zbrojna w hełmy, pancerze, tarcze, dzidy i miecze. Większe oddziały zwano legjonami.

Z historji Rzymu wyraźnie wynika, że w okresie, kiedy młodzież ochoczo brała udział w organizowanych ćwiczeniach gimnastycznych, należycie wypełniając obowiązki obywatelskie — państwo rzymskie stawało się coraz silniejsze i mogło skutecznie przeciwstawiać się zakusom barbarzyńskich hord, odnosząc chlubne zwycięstwa nad wielokroć nieraz silniejszym wrogiem. Kiedy zaś zaczął wkradać się do życia Rzymian zbytek, zniewieściałość, samolubstwo i próżniactwo — potężne państwo chyliło się do upadku.



**Marszałek Piłsudski na posiedzeniu Rady Wychowania Fizycznego.**

Wśród ćwiczeń znali Rzymianie **biegi, skoki wzwyż i wdal, rzuty oszczepem do celu, jazdę konną i szermierkę,** przy której początkowo atakowano wbite w ziemię pale, a później dopiero — przeciwnika, używając drewnianych mieczy i tarczy, wykonanych z wikliny. Ćwiczenia te przeplatano **grą w piłkę** lub **pływaniem.**

Urządzali również Rzymianie pojedynki, wyścigi rydwanów, walki z dzikiemi bestjami, lecz tego rodzaju ćwiczenia niezbyt chlubnie zapisały się na kartach historji rzymskiej, gdyż pociągnęły za sobą dużo ofiar ludzkich.

Dodać również trzeba, że **młodzież rzymska, która każdą wolną chwilę poświęcała na krzepienie swych sił fizycznych — rozumiała znaczenie ojczyzny i kochała swój kraj, wiedząc, iż tylko państwo, posiadające zdrowych i silnych obywateli, ostać się może od zguby.**

*Ł. S.*

**TADEUSZ LUBICZ-MAJEWSKI.**

*(Nowela nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie literackim „Młodego Gryfa“).*

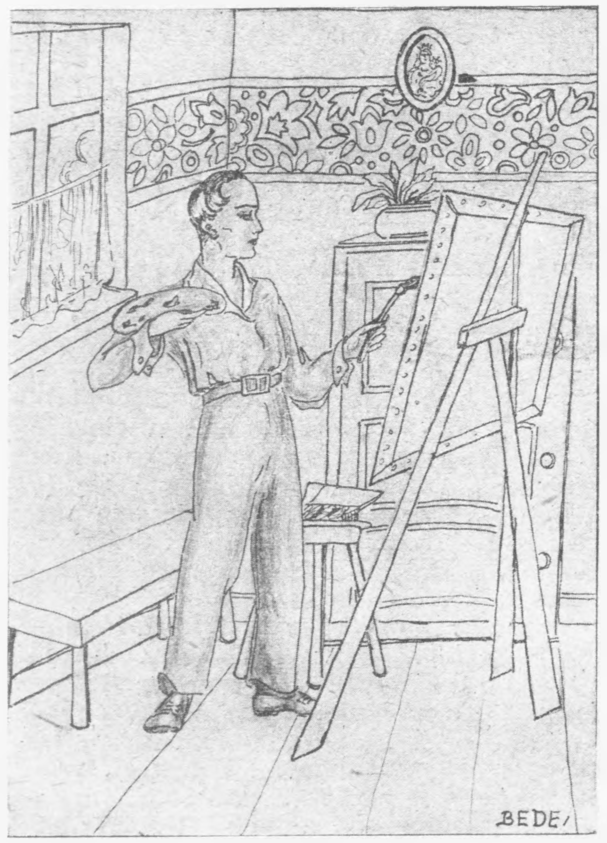
# GŁOS HISTORJI

O dwie mile od Warszawy, w niewielkiej wiosce, mieszkał strzelec Matusiak. Był to chłopak bardzo żywy, energiczny, a przytem posiadał talent malarski, czem bardzo imponował swoim kolegom. Cała niemal świetlica strzelecka ozdobiona była jego malowidłami. Ponieważ pochodził z dosyć ubogiej rodziny — przeto strzelcy sami urządzali między sobą składki na farby i płótno, byle tylko Matusiak malował. Matusiak nie odmawiał nigdy i każdą wolną od zajęć domowych i pracy na roli chwilę poświęcał pendzlowi.

Ale od pewnego czasu zaszła w nim jakaś dziwna zmiana. Koledzy-strzelcy prosili go o namalowanie jakiegoś obrazka, lecz Matusiak pokręcił głową i po raz pierwszy odmówił. Pytali go dlaczego? Matusiak uśmiechał się tajemniczo i odpowiadał: — „Teraz nie! Może tak... w kwietniu. Wtenczas napewno!“

Dziwili się chłopcy, kombinowali, lecz nie mogli dociec tajemnicy. Nie wiedzieli nic o głębokiem postanowieniu, jakie powziął Matusiak; nie przypuszczali nawet, że ich „nadworny malarz“ — jak go żartobliwie, lecz bez cienia złośliwości nazywali — powziął myśl namalowania portretu... dla samego Marszałka Piłsudskiego! — Chłopiec postanowił namalować portret ukochanego Wodza i wręczyć Mu osobiście w dniu Jego imienin.

Ukończywszy swą pracę codzienną, udawał się natychmiast do maleńkiej izdebki, którą szumnie nazwał „pracownia“, i tam chwytał za pendzel. Na drewnianych stalugach, własnej fabrykacji, rozpiął płótno i malował na niem postać ukochanego Komendanta. Malował nie z portretu ani pocztówki — lecz z pamięci, tak jak Go widział raz w Warszawie, jak wrył mu się głęboko w pamięć i serce. I rosła na płótnie wspaniała postać Pierwszego Marszałka Polski, a Matusiak uśmiechał się do niej serdecznie. Czasem coś tam przemawiał — a malował i malował... Ciężką, twardą pracą zdobyte pieniądze wydawał na farby, pendzelki, nie naruszając wszakże ani grosza z tych, które dostał od strzelców; chciał, aby cały obraz był wykonany tylko jego własną pracą, własnemi siłami. Czasami zamyślał się głęboko nad tem, jak on ten portret zaniesie, jak go odda, co powie, stanąwszy przed Marszałkiem. A może... Marszałek Piłsudski nie będzie wcale chciał z nim mówić? Ej! chyba nie! Toć Marszałek kocha cały naród polski, to i dla biednego Matusiaka nie poskąpi swego wielkiego serca. Uśmiechał się Matusiak jeszcze weselej i pracował dalej z całym zapałem i oddaniem.




**...Na drewnianych stalugach rozpiął płótno i malował postać ukochanego Komendanta...**



Marszałek na kasztance.

(Do artykułu: „Jak Pan Marszałek fotografował się na kasztance“).

Kiedy nadeszła sobota 18 marca — Matusiak odrzucił pendzel i wyprostował się dumnie. Portret był skończony. Może niejeden artysta znalazłby w nim pewne niedociągnięcia i braki, lecz gdyby wiedział, ile Matusiak włożył weń serca — napewno uznałby obraz za jeden z najdroższych i najpiękniejszych.

Całą noc kręcił się Matusiak niespokojnie na łóżku, rozmyślając nad jutrzejszym dniem. Skoro świt — zerwał się z łóżka i począł się ubierać. Czekały go przecież dwie długie mile drogi do Warszawy. Tem dłuższe — że serce w Matusiaku tłukło się niespokojnie; oto dziś już stanie przed swym ukochanym Wodzem i złoży Mu w darze swą pracę.

Rozwarł szeroko okno. Wpłynęła przez nie fala zimnego świeżego powietrza, a jednocześnie wdarły się pierwsze promienie wschodzącego słońca, złocąc głowę Wielkiego Bohatera Polski. Matusiak szybko wybiegł z pokoju, aby się umyć i zjeść cokolwiek naprędce. Nie wiedział o tem, że skoro się tylko za nim drzwi zamknęły — przed oknem stanął tęgi, rosły chłop. Był to jeden z tych, któremu ciemnota tak przysłoniła oczy, że nie umiał już rozróżnić dobra od zła. Nasłuchał się tylu ulicznych „polityków“, którzy do reszty otumanili go, ogłupili, że serce miał dla wszystkich pełne jadu i nienawiści. Nie namyślając się tedy długo, chwycił kupę błota z ulicy i prasnął nią w portret, poczem zaśmiał się dziko i uciekł szybko — dumny ze spełnionego „bohaterskiego“ czynu.

Usłyszawszy trzask w „pracowni“, Matusiak przerwał natychmiast śniadanie i wpadł jak bomba do pokoiku. Ujrzawszy portret — obryzgany błotem — stanął, chwycił się za głowę i pozostał tak dłuższą chwilę, nie mogąc przyjść do siebie. Napół przytomnie przyciągnął krzesło i siadł na niem ciężko. Zgarbił się cały, skulił, schyloną głowę wsparł na ręku i zapadł w smutną zadumę.

—Tak! tak!—myślał— niedość, że podli ludzie ciskają błotem na Twe wielkie czyny, nie mogąc pojąć Twego genjuszu i wielkości — jeszcze mi Ciebie tutaj zbryzgali błotem!




**...Widzi, jak od drzwi cicho, bez najmniejszego szelestu idzie jasna, kobieca postać, ze złotą koroną na głowie i wielką księgą w dłoni...**

Lecz co to? Jakiś szmer słychać przy drzwiach. Zdumiony Matusiak podnosi głowę i widzi, jak od drzwi cicho, bez najmniejszego szelestu idzie jakaś jasna, kobieca postać. Twarz jej podniosła i dumna, na głowie błyska złota korona, w ręku trzyma wielką księgę, a z ramion spływa jej purpurowy płaszcz. Matusiak już gdzieś widział tę postać... tak! na jakimś obrazie... Zaraz... zaraz — już wie: to symbol Historji — tak ją zwykle na malowidłach przedstawiają. Matusiak już doskonale wie, że to przyszła historja. Stara, sprawiedliwa Historja, dla której nie istnieją żadne względy, która sądzi wszystkich po ich czynach, sądzi surowo; pod złotogłowiem i królewskiemi koronami potrafi plamy najstaranniej ukryte odnaleźć i na jaw je wydobyć.

Podchodzi powoli do portretu i w tej chwili poczynają odpadać z niego grudki błota. W miejscach zaś, gdzie przed tem widniało błoto — ciśnięte brudnemi łapami ulicznego demagoga —

pojawia się taka jasność, że Matusiak aż oczy mruży. Dziwnie mu słodko i lekko teraz na piersiach. Postać Historji staje tymczasem tuż koło samego portretu i otwiera swą wielką księgę. Matusiak wytrzeszcza oczy, aby nic nie stracić... I widzi w tej księdze moc nazwisk. Jedne — pisane atramentem, inne — krwią, niektóre tak poplamione, że ich odczytać nie można, a inne wreszcie zupełnie poprzekreślane. I oto do białej, niezapisanej jeszcze karty zbliża się wielkie pióro — już jej niemal dotyka... Matusiak wytrzeszcza jeszcze bardziej oczy i widzi, **jak Historja zapisuje w swej księdze wielkiemi złotemi literami:**

**„JÓZEF PIŁSUDSKI, PIERWSZY MARSZAŁEK i OSWOBODZICIEL POLSKI“.**

Matusiakowi łzy gorące leją się z oczu, czuje, że jest to chwila wielka, uroczysta — pada na kolana...

Słychać jakiś huk, krzyk!... To pewnie z armat strzelają, wiwaty wznoszą... Huk się powtarza... Ktoś chwyta Matusiaka w objęcia. Spostrzega nad sobą roześmiane twarze kolegów-strzelców. Przyszli tu po niego, nie mogli się dostukać, wpadli więc sami i zobaczyli portret — zbryzgany błotem, a u jego stóp leżącego Matusiaka. Zrozumieli wszystko... Dobre, zacne chłopaki! Tulą go teraz do piersi jak brata rodzonego. A Matusiak podnosi ku nim oczy pełne łez i opowiada wszystko. Strzelcy milkną. Słuchają w zachwycie...

* * *

Tegoż dnia wieczorem świetlica strzelecka była przepełniona. Odbywała się uroczysta akademja z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego. Na głównem miejscu wisi portret — wykonany przez Matusiaka. Z ust referenta oświatowego padają mocne, twarde jak stal słowa:

— „Choćby nam kamienie pod nogi rzucali — pracować będziemy dla dobra swej ukochanej Ojczyzny; nie ustaniemy w pracy, choćby błotem na nas bryzgano! Bryzgali i na naszego drogiego Wodza — lecz historja zmaże to błoto! A ten portret pozostanie nam — jako symbol ofiarnej pracy, pełnej zaparcia się siebie — z jednej strony, oraz jako znak widomej ludzkiej podłości i zaślepienia — z drugiej”.

Strzelcy słuchają w skupieniu i Matusiak czuje, jak do oczu cisną mu się uparcie gorące łzy.

— To dla Ciebie, Marszałku, szepcze drżącemi ustami...

# LOPP

## Co to jest tlenek węgla i jak się przed nim bronić.

(Dokończenie)

**Tlenek węgla przenika łatwo żelazo — rozgrzane do czerwoności,** a wiemy jak powszechnie używa się do opalania żelaznych piecyków, żelaznych drzwiczek do pieców i t. d.

Tlenek węgla jest tak wielką trucizną, że musimy się liczyć z nią poważnie, zarówno w życiu codziennem, jakoteż na wypadek wojny — z ewentualnością użycia go dla celów bojowych. Szczególnie w walce podziemnej jest tlenek węgla straszliwym wrogiem ludzi i zwierząt. Gdyby pogłoski o użyciu go w postaci czystej do celów bojowych sprawdziły się — ludzkość miałaby do zwalczenia nowego wroga. Pogłoski tego rodzaju należy jednak przyjmować z rezerwą i nie wolno dać się niemi zastraszyć. Czuwa nad tem Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej! **To też członkiem Ligi winien być każdy obywatel, który chce zachować swe zdrowie i życie w przyszłej wojnie.** Ona zwraca swe czujne oko na wszystkie nowości z dziedziny gazów bojowych i opracowuje natychmiast skuteczną obronę.

Tlenek węgla miałby olbrzymie zalety jako gaz bojowy napastliwy. Jest niedostrzegalny, nieuchwytny, niewyczuwalny. Ani wzrok, ani smak, ani powonienie nie ostrzeże człowieka przed jego obecnością w powietrzu. Jednak, jak już wyżej wspomnieliśmy, jest on lżejszy od powietrza i nie da się sprężyć w butlach ani w pociskach; stanowi to stronę ujemną zastosowania bojowego tego gazu. Zresztą wynalezienie „hopkalitu”—środka ochronnego przed tlenkiem węgla, rozwiązało zupełnie sprawę obrony przed tym gazem. Możemy więc być zupełnie spokojni pod tym względem. **Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej czuwa nad naszem bezpieczeństwem.**

Tlenek węgla jest wprawdzie pozbawiony zapachu

## Młodzież w szeregach L. O. P. P.'u.



**Uczniowie Szkoły Powszechnej im. Staszica w Bydgoszczy na kursie przeciwgazowym.**

(Do artykułu: „Młody Gryf w szkole”).

i smaku, jednak obecność jego w powietrzu można łatwo wykryć. Używa się w tym celu skrawków bibuły szwedzkiej, przesyconej 1%-wym roztworem chlorku palladu. **Już przy obecności 0,05% tlenku węgla w powietrzu papierek czernieje dość szybko.** Nawet przy obecności 0,005% tlenku węgla w powietrzu papierek zczernieje po 12 godzinach. **Bardzo czułe na obecność tlenku węgla w powietrzu są kanarki, makolągwy i białe myszki,** ponieważ przemiana materji jest u tych stworzeń znacznie szybsza niż u człowieka. Nosi się je w ręcznych klateczkach—i jeśli kanarek lub mysz traci przytomność — człowiek musi uciekać, grozi mu niebezpieczeństwo. Sposobu tego używa się często w kopalniach.

Wynaleziono również bardzo dowcipny aparat, który ostrzega ludzi przed obecnością tlenku węgla w powietrzu. Jest to tak zwany **guaskotoximetr.** Przyrząd ma kształt rurki wygiętej i jest napełniony zabarwioną cieczą lub rtęcią. Na końcu rurki jest umieszczona pewna ilość t. zw. czerni platynowej, która ogrzewa się przy obecności tlenku węgla w powietrzu. Od czerni platynowej ogrzewa się płyn w rurce lub rtęć i poziom słupka cieczy podnosi się w rurce.

**Aparat ten wykazuje zupełnie dokładnie obecność 0,1 proc. tlenku węgla w powietrzu.** Procent tlenku węgla w powietrzu odczytuje się wprost na załączonej do przyrządu podziałce. Można aparat skonstruować w ten sposób, że rtęć, podnosząc się w rurce, włącza prąd elektryczny i daje sygnał dzwonkowy o obecności tlenku węgla w powietrzu. Aparat ten powinien znaleźć szerokie zastosowanie w kopalniach.

Obrona przed tlenkiem węgla jest kwestją całkowicie rozwiązaną. Najlepszą mieszaniną do obrony przed tlenkiem węgla jest t. zw. „**hopkalit**". Jest to mieszanina tlenków manganu, kobaltu, srebra i miedzi w następującym stosunku ilościowym: tlenku manganu: 50 części, tlenku miedzi: 30 części, tlenku kobaltu: 15 części, tlenku srebra: 5 części. **Mieszanina ta spala trujący tlenek węgla na nietrujący dwutlenek węgla.**

Dziś posiadamy już **pochłaniacze**, które wytrzymują przez 15 godzin koncentrację 6% tlenku węgla w powietrzu, a więc stężenie w praktyce nie zdarzające się. Pochłaniacze te są przeznaczone głównie dla górnictwa i straży pożarnej.

Przypomnieć jeszcze należy, że atmosfera wielkich miast posiada stałą domieszkę tlenku węgla. Słyszy się nieraz o śmiertelnych zatruciach szoferów w zamkniętych garażach w czasie czyszczenia samochodu przy pracującym motorze. Pasażerowie samochodów i autobusów po dłuższej przejażdżce czują się również niedobrze — na skutek wdychania tlenku węgla. Znane są wypadki z czasów wojny, że żołnierze — przejeżdżający przez tunel kolejowy na dachu wagonu — spadali i zabijali się. Powodem nie było uderzenie głową o strop tunelu, lecz utrata przytomności naskutek zatrucia tlenkiem węgla.

Kwestja tlenku węgla nie powinna nam jednak przysparzać zmartwień na przyszłość. Przepowiednie są zwykle bardziej ponure i fantastyczne niż rzeczywistość. Zresztą trudno, aby się martwił temi kwestjami każdy zosobna. Podział pracy jest dziś ogromnie precyzyjny.

Poprzyjmy instytucję, która za nas martwić się będzie zagadnieniami gazowemi, lotniczemi i obroną przed różnemi niespodziankami w przyszłości. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wzięła na swe barki ten trudny i ciężki obowiązek; wywiązuje się z niego sumiennie i stanowi nawet w tej dziedzinie przykład dla innych państw. **L. O. P. P. pamięta o wszystkich obywatelach, ale nie wszyscy obywatele pamiętają o L. O. P. P.** A jednak w chwili niebezpieczeństwa wszyscy będą się garnąć pod opiekuńcze skrzydła tej instytucji. Pamiętajmy, że najlepszą rękojmią bezpieczeństwa w czasie przyszłej wojny jest silny rozwój takiej instytucji jak Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, i że ona jedynie może nam zapewnić bezpieczeństwo i ratunek w razie potrzeby.

**Należy wciąż się przygotowywać—bo wróg czuwa i nie śpi, a śmiertelne niebezpieczeństwo wisi nad nieprzygotowanym.**

# Kącik rolniczy.

## W połowie marca.

Na suchszych gruntach już rozpoczyna się praca w polu. A więc gdzie tylko obeschnie — **puszczać włókę,** a gdy w miejscach, przeznaczonych na zasiew wiosenny, pokażą się chwasty — **przejechać grunt broną.** Wszędzie tam, gdzie stan wilgoci pozwoli, należy rozpocząć siew grochu, peluszki, owsa, jęczmienia i mieszanek.

Nieraz wstrzymujemy się z siewami wiosennemi w obawie przed mrozami; jednak należy pamiętać, że **wczesny siew — choćby nawet trochę od mrozów ucierpiał — daje zwykle lepsze rezultaty od siewu późnego.** Dotyczy to zwłaszcza siewów na gruntach lżejszych, łatwo przepuszczalnych, nie zatrzymujących dostatecznej ilości wilgoci. Na takich gruntach siewy późne przeważnie zawodzą; zanim bowiem roślina zdoła się należycie rozwinąć i zakorzenić — przejdą opady wiosenne; w glebie zacznie brakować wilgoci.

Wiosenna orka budzi zawsze wiele zastrzeżeń i kłopotów. **Na gruntach lżejszych wogóle nie powinna być stosowana, a na cięższych — tylko w wypadkach nieuniknionej konieczności.** Bowiem wiosenna orka pozbawia glebę zdobytych zapasów wilgoci przez znaczne zwiększenie powierzchni parowania. To też orkę wiosenną winniśmy wykonywać we dnie pochmurne i wilgotne, a **skibę zaraz bronować,** aby ziemi nie pozostawiać w ostrej grudzie.

Tam, gdzie tylko można, należy oranie zastąpić broną, a na gruntach cięższych — kultywatorem lub sprężynówką.

## O uprawie wczesnych warzyw.

Uprawa warzyw i owoców jest ważną i normalnie b. popłatną gałęzią rolnictwa, u nas — niestety — dotychczas w wielu okolicach zaniedbaną. Nawet teraz — w okresie ciężkiego kryzysu — sprowadzamy warzywa z zagranicy za

drogie pieniądze. W roku gosp. 1931—32 sprowadziliśmy cebuli za 289 tys. zł, wczesnych odmian kapusty za 175 tys. zł, jabłek za $2^1/_2$ miljona zł, śliwek suszonych za $4^1/_2$ miljona zł.

**Wczesne warzywa doborowej jakości dają najlepszy dochód.** Najwyższe ceny osiąga ten ogrodnik, który pierwszy dostawi dany rodzaj warzyw na rynek.

Wybitni fachowcy nasi i niemieccy zorganizowali badania nad jakością i smakiem owoców i warzyw. Okazało się, że warzywa i owoce, wyhodowane na nawozach sztucznych, nie ustępowały pod żadnym względem produktom, otrzymanym na dobrze przegniłym nawozie naturalnym, a przewyższały je często pod względem jakości i smaku; stwierdzono to np. na szparagach, marchwi i pomidorach. Natomiast warzywa, wyhodowane na nieprzegniłych fekaljach lub oborniku, miały przykry zapach i łatwiej ulegały zepsuciu.

**Kraje o najwyższej kulturze ogrodniczej stosują wiele nawozów pomocniczych;** ich warzywa i owoce są bardzo poszukiwane i drogo płacone. W pierwszym rzędzie **azot** wpływa nadzwyczaj korzystnie na szybki rozwój delikatnych i soczystych warzyw i owoców.

## Ku przedwiośniu.

Szykując nasiona do wiosennego siewu, powinniśmy starać się mieć pewność, że są **czyste i dobrze kiełkują.** W wątpliwym wypadku nie trzeba żałować drobnego zresztą nakładu i przesłać je do najbliższej stacji oceny nasion.

To samo dotyczy nawozów sztucznych, które **często bywają mieszane z bezwartościowemi substancjami.** Takie nawozy zawierają mniejszy procent składnika pokarmowego, aniżeli dany gatunek nawozu winien posiadać, i oczywiście w rezultacie są mniej wydajne. Aby ustrzec się przed kupnem zafałszowanych nawozów — najlepiej jest sprowadzać je **wspólnie, hurtowo z pierwszego źródła** lub przy pomocy spółdzielni rolniczych.

W okręgach podmiejskich rzeczą ogromnie ważną jest **wyprodukowanie wczesnych warzyw,** których cena — początkowo bardzo wysoka — opłaca niewielki zresztą trud założenia rozsadnika. Rozsadnik na wczesną kapustę, kalafjory i t. p. zakładamy przy domu, w miejscu osłoniętem, na żyznym skrawku gruntu najlepiej o południowym skłonie. Obrany skrawek gruntu — oczyszczony ze śniegu — pokrywamy przetrawionym nawozem lub zeschłemi liśćmi, a gdy pierwsze marcowe słońce dostatecznie to miejsce rozgrzeje — przekopujemy zagon i siejemy rozsadę. Rozsadnik należy chronić przed zbytnią wilgocią, a w noce mroźne — przykrywać z wierzchu matami lub słomą.

Gdy rozsada nam zmarzła od silniejszych rannych przymrozków, co nieraz się przytrafia, należy ją ratować ostrożnie, stosując następujący zabieg. **Zmarznięte roślinki — oblać jak najzimniejszą wodą i ukryć je przed promieniami słońca,** aby zmarznięte tkanki zwolna odtajały, nie niszcząc przytem komórek rośliny. Bowiem zmarznięta rozsada przy zbyt szybkiem odtajaniu, dzięki ciepłej wodzie, czy też dzięki promieniom słońca — niszczy komorki roślinek i praca nasza pójdzie wówczas na marne.

## Nowy nawóz Chorzowa.

Jak się dowiadujemy, Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie rozpoczęła produkcję nawozu fosforowego o typie i własnościach tomasyny, zawierającego jednak kwas fosforowy w postaci znacznie ruchliwszej i więcej rozpuszczalnej w porównaniu z tomasyną, t. j. **w formie wysokowartościowej dla rolnictwa.** Nawóz ten pod nazwą **„supertomasyna“** dzięki swym własnościom w zupełności zastąpić może tomasynę zagraniczną, a tem samem będzie mógł zaspokoić potrzeby rolnictwa odnośnie środka nawozowego, który w określonych warunkach rolniczych (gleby lekkie, gleby zakwaszone, gleby zwięzłokwaśne) będzie najodpowiedniejszy. **Supertomasyna nadaje się do zastosowania pod wszystkie rośliny uprawne, na łąki i pastwiska.**

Dzięki rozwiązaniu problemu produkcji „Supertomasyny”, zastępującej w całości tomasynę, zostaje wypełniona luka, jaka powstała na rynku krajowym wskutek ograniczenia przywozu tomasyny.

*„Terol“.*

# Związek Strzelecki na dzień 19 marca.

W związku ze zbliżającemi się uroczystościami imien Marszałba Piłsudskiego, Zw. Strzelecki organizuje ogólnopolski konkurs pracy Z. S. celem złożenia hołdu wiekopomnym zasługom swego pierwszego Komendanta.

Przewodnią myślą konkursu jest, by rokrocznie w okresie imienin Marszałka Związek Strzelecki dokumentował swoją ofiarność na rzecz państwa trwałemi pamiątkami czynnemi, osiąganemi pracą wszystkich bez wyjątku strzelców i strzelczyń, zużytkowaną na cel wskazany corocznie przez władzę naczelną Z. S. Konkurs będzie odbywał się w ten sposób, że **każdy członek Z. S. poświęci wartość jednego dnia w roku swej zarobkowej pracy na cel określony warunkami konkursu.**

W roku bieżącym konkurs będzie się odbywał pod hasłem wzniesienia w stolicy wielkiej strzelnicy imienia Marszałka Piłsudskiego, mającej stanowić pamiątkę **troski strzeleckiej o sprawę obrony kraju i żywy symbol miłości strzelców dla Komendanta.**

W konkursie wezmą udział wszystkie oddziały Z. S. z terenu całej Rzplitej.

---

Gdyby każdy obywatel Państwa Polskiego ofiarował na cele budowy Floty Wojennej tylko **jeden złoty miesięcznie** — moglibyśmy się nie obawiać, że wróg nas powtórnie od morza odsunie.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

**Najlepsza drużyna siatkówki wyjechała do Lwowa.** W tych dniach wyjechała do Lwowa wycieczka krajoznawcza uczniów Państwowego Gimnazjum im. M. Kopernika w Toruniu pod opieką prof. Machinki.

W czasie pobytu we Lwowie gimnazjalna drużyna siatkówki będzie reprezentowała Pomorze w rozgrywkach mistrzów Okręgów o palmę pierwszeństwa w Polsce.

**Siatkówka o mistrzostwo hufca toruńskiego.** Dnia 5 b. m. odbyły się zawody o mistrzostwo hufca toruńskiego w siatkówkę. Do rozgrywek stanęły drużyny: I. Pomorska, III. Pom. i 2 zespoły IX. Pomorskiej (seminarjum).

Wynik zawodów następujący: I. miejsce uzyskała druż. I. 9 Pom. (sem.) z wynikiem 6:0, II. miejsce — II. 9. Pom. 4:2, III miejsce — 3. Pom. 2:4, IV m. — 1 Pom. 0:6

**Ping-pong. T. T. S. „Orlęta" — „Jedność" 9:3.** Dnia 12 b. m. odbył się mecz ping-pongowy między najlepszemi drużynami Torunia. T. T. S. Orlęta i Jedność. Mecz zakończył się zwycięstwem Orląt w stosunku 9:5.

**Międzynarodowa wystawa sportów wodnych w Gdyni.** W r. 1935 projektowane jest urządzenie międzynarodowej wystawy sportów wodnych w Gdyni. Jednym z głównych zadań wystawy będzie urządzenie międzynarodowych imprez sportowych, przyczem główna uwaga poświęcona będzie sportowi jachtowemu.

## Z Polski i ze świata.

**Kto zostanie mistrzem w hokeju? Mecz Legja—Pogoń nie dał wyniku.** Dn. 12 b. m. odbyły się w Katowicach finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie. Do finału doszły Legja warszawska i Pogoń lwowska. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0. Wobec takiego wyniku przedłużano zawody trzykrotnie. Mimo tego zawody nie dały rozstrzygnięcia. Kierownictwo hokeja na lodzie zarządziło dodatkowy mecz o godz. 2 w nocy, który jednak też nie przyniósł rozstrzygającego wyniku.

**Mistrzostwa Polski w biegu zjazdowym i slalomie.** Dn. 12 b. m. rozegrany został w Zakopanem slalom narciarski i bieg narciarski o mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobył Marusarz Stanisław, który uzyskał w biegu 100 punktów, a za slalom — 97,40.
Wśród pań pierwsze miejsce zajęła pani Staszel-Polankowa z notą 100 punktów.

**Powódź rekordów.** Dn. 5 b. m. odbyły się w Poznaniu mistrzostwa lekkoatletyczne pań w hali. Na zawodach pobito aż 8 rekordów. Bohaterką zawodów była **Jasieńska**, która ustanowiła aż trzy nowe rekordy Polski, osiągając w kuli oburącz — 21,10 m., jednorącz — 11,53, a w skoku wdal z miejsca — 2,32. Poza tem dwa nowe rekordy Polski były dziełem zawodniczki A. Z. S. **Szajnówny**, która uzyskała na 60 m. czas 8,6 sek., a na 80 m.—11,4. Startujący poza konkursem Janowski z Warty przebiegł 1500 m. w czasie 4,39,4, bijąc również rekord Polski.

W ogólnej punktacji mistrzostwo okręgu pań zdobył A. Z. S. przed Wartą i Sokolem.

# Z TYGODNIA

## Z Pomorza.

**„Święto Morza".** Termin tegorocznego „Święta Morza" został ustalony przez Ligę Morską i Kolonjalną na dzień 29 czerwca.

**Nie zgnębią polskiego ducha.** Mimo niesłychanie trudnych warunków, w jakich znalazła się ludność polska podczas ostatnich wyborów w Niemczech, stwierdzić należy znaczne powiększenie się liczby głosów polskich. Największy wzrost wykazują Prusy Wschodnie, Śląsk Opolski, Warmja i Mazury.

**Wielkie manifestacje przeciwko zakusom niemieckim na ziemie polskie** odbyły się w Bydgoszczy. W tłumie, liczącym ponad 20.000, widniały tablice z napisami: „Do ostatniej kropli krwi bronić będziemy polskiego Bałtyku"; „Żądamy wolności Mazurów i Warmji": „Cały naród zjednoczony w obronie granic" oraz słowa min. spraw zagr. Becka „Polska nie będzie igraszką w niczyim ręku".

Nie wolno zapominać, że całe połacie ziemi polskiej i setki tysięcy Polaków pozostają jeszcze w jarzmie obcej niewoli.

**Mają czelność przyznać się...** Biuro etnograficzne w Królewcu ogłosiło dane, z których wynika, iż od ukończenia wojny uległo zniemczeniu 100 nazw miejscowości polskich na Warmji i Mazurach.

Łatwiej zmienić nazwę polskiej wsi — niż ducha polskiego!

## Z Polski i ze świata.

**Zmarł** w Przemyślu na udar serca generał brygady ś. p. Stanisław Zosik-Tessaro, dowódca Okręgu Korpusu Nr. X. Ś. p. generał należał do najbliższych współpracowników Pana Marszałka w czasie wojny. Uroczysty pogrzeb odbył się w Warszawie.

**Kolej Warszawa—Radom.** Sejm uchwalił projekt ustawy o budowie normalno-torowej kolei Warszawa—Radom.

Linja ta jest bardzo ważna, skraca bowiem magistralę Warszawa—Kraków o 54 km, a drogę kolejową z Warszawy do Radomia o 58 km.

Koszt budowy wyniesie około 35 miljonów zł. Zatrudnienie przy pracy znajdzie 3000 robotników.

**Niemcy.** Przedstawiciele niemieccy na konferencji rozbrojeniowej oświadczyli, że w razie, gdyby obrady konferencji nie doprowadziły do uchwalenia planu rozbrojenia — Niemcy będą uważali się za zwolnionych od obowiązku wypełniania klazul Traktatu Wersalskiego.

**Stany Zjednoczone.** Kalifornję nawiedziło olbrzymie trzęsienie ziemi. Ucierpiało mocno miasto Hollywood (stolica filmu) oraz szereg wspaniałych kąpielisk nadmorskich. Katastrofa pociągnęła za sobą liczne ofiary w zabitych i rannych.

—

4. b. m. odbyło się z niezwykłą uroczystością objęcie władzy przez nowego Prezydenta St. Zj. A. P. Roosevelta.

# Dział rozrywek umysłowych

*Odsapniemy sobie nieco po tej spostrzegawczości! A dla „odświeżenia" umysłu zajmiemy się... matematyką, zwolennicy której żałośnie kwilą od dłuższego czasu. Proszą natarczywie o „pokarm umysłowy" dla siebie.*

*Przychylamy się do owej prośby i ofiarujemy odrazu dwie „porcje" do zgryzienia. Nie zbyt ciężkostrawne — to też na wszelki wypadek przygotowaliśmy nową teczkę do rozwiązań. Dotychczasowa — wysłużona starowina — rozsypała się zupełnie...*

*Nagrody czekują: **pięć dużych portretów Dziadka i trzy piękne albumy Pomorza.***

*Termin losowania: 15 czerwca 1933 r.*

**Zadanie 1.**

**400 żołnierzy**

Mając do dyspozycji 400 żołnierzy, obsadzić fort kwadratowy tak, by każdy bok był broniony przez 150 żołnierzy.

**Zadanie 2.**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7*0 | + | 4* | = | *6* | | |
| **8 | — | *4 | = | 10* | | |
| 1* | × | 8 | = | 1*2 | | |
| *60 | : | ** | = | *6 | | |
| 1032 | | 100 | | 1000 | | |

W miejsce gwiazdek wstawić cyfry tak, by kolumny pionowe dały podane sumy.

**Rozwiązanie zadania z Nr. 51.**

Konduktor gniewa się, gdyż pasażerowie palą, pomimo, iż przedział jest dla niepalących. Wskazują na to dwie tabliczki z napisem: „Nie palić".

* * *

Trafne rozwiązania nadesłali: Marjan Kalinowski, J. Kalinowska, Anna Glichowa, Edward Cherek, Adam Musiała, Janusz Patalong (udało się panu z tym nosem!), Stefan Górzyński, Mieczysław Miska, Roman Boroń, Zbigniew Nadolny-Zawadowicz, Stanisław Otwinowski, Edward Martuszewski, Szkoła Powszechna — Zapceń, Stefan Witkowski, Ignacy Rylski, Marja Rylska, Adam Szwarc, Helena Wądołowska, Stanisław Wybcz, Jan Domagała, Ignacy Więcek, Mirosław Wyborski, Leon Dietmann i Zofja Maciaszkówna.

* * *

Książki wylosowali: **Edward Martuszewski — Lubawa, Św. Barbary 30 i Roman Boroń — Dolsk, poczta Drzycim, pow. Świecie**; bilety wizytowe: **J. Kalinowska — Choceń, poczta Czerniewice** (prosimy nadesłać tekst).

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Henkowa — Sarnowo k/Grudziądza.** Książkę wysłaliśmy. Należność (1 zł 15 gr) prosimy uregulować przekazem na nasze konto w P. K. O. Oczekujemy treściwego sprawozdania z uroczystości.

**P. Hart — Rypin.** Sprawozdania nie wykorzystamy. Przesłaliśmy do dodatku „Legjon Młodych" przy „Dniu Pomorskim". Cześć.

**Stefan Zawadzki — Tczew.** Obrazek z Syberji zamieszczamy: b. ładnie napisany, i — co najważniejsze — odsłania jedną z mniej znanych kart z życia Marszałka. Za utwór ten (chociaż spóźniony) przyznaliśmy Obywatelowi nagrodę w postaci portretu Marszałka. Prosimy o nas na przyszłość nie zapominać. Cześć.

**Paweł Kupper — Łążek.** Portret wysłaliśmy. Za sprawozdanie serdecznie dziękujemy; wykorzystamy w najbliższym numerze.

**Stanisław Krysiak.** Zadania poszły jak z płatka. Propozycję chętnie przyjmujemy. Cześć.

**Ornass — Sępólno.** Za sprawozdania i zdjęcia serdecznie dziękujemy Zamieścimy w numerze następnym. Szkoda, że zdjęcia — bez podpisów, które musimy sobie „dośpiewać". Polecamy się dalszej pamięci.

**Kwieciński — Inowrocław.** Propozycja nas zaskoczyła i, musimy przyznać... niemile. Pierwsza — jaką otrzymaliśmy od czasu istnienia „Młodego Gryfa". Z chęcią przyjmujemy współpracę, ale... bezinteresowną. Poczucie spełnionego obowiązku obywatelskiego musi być w tym wypadku dostateczną nagrodą.

**Oddział Z. S. — Łoktowo-Gzin.** Sprawozdanie wykorzystamy. Za obiecane zdjęcia zgóry dziękujemy. Cześć.

**Placówka Powst. i Wojaków — Stobno.** Notatkę zamieścimy. Sprawę, w której Obywatele do nas się zwracają, przesłaliśmy do „Związku Teatrów Ludowych" — Toruń, Żeglarska 1. Należy się tam zwrócić z prośbą o poradę, spis sztuczek, warunki i t. d. Serdeczne życzenia owocnej pracy zasyłamy.

## WESOŁY KĄCIK

**Ma sposób...**



— Moje dziecko, pamiętaj, że człowiek, który nie pracuje — nie wart jest, aby go ziemia święta nosiła.

— No to ja zostanę marynarzem albo lotnikiem.

**Ciężkie czasy.**

— Takie teraz czasy nastali, że, brachu, za złocisza nic nie dostaniesz.

— E, zawracanie gitary, to ja właśnie za złocisza dostałem... aż trzy miesiące więzienia.

**Krótkowidz.**

— Pan śpi w okularach?

— A tak; w nocy miewam piękne sny, a niedowidzę...

**Egzamin.**

Profesor: — Przypuśćmy, że ktoś odmroził sobie nogi. Jakie zastosowałby pan zabiegi?

Kandydat: — Nacierałbym mu nogi śniegiem.

Profesor: — Bardzo dobrze. Ale gdyby nie było śniegu pod ręką, gdyby np. zdarzyło się to latem, kiedy niema śniegu...

**Jak często?**

Lekarz: — No, teraz pozwalam panu wypić od czasu do czasu kieliszek wódki.

Chory: — Ale jak pan myśli, doktorze, co pół godziny, czy co kwadrans?

### Na polowaniu.

— Mój człowieku, czy nie widzieliście tu gdzie mojego psa?

— A widziałem, widziałem, jak uciekał, bo go zając gonił.

### Statystyka.

— Czem wolałbyś być: miljonerem czy chorym na cholerę?

— Oczywiście miljonerem!

— To bardzo nierozsądnie. Wszyscy miljonerzy umierają, a według statystyki z chorych na cholerę umiera tylko 48 proc.

### Praktyk...

— Panie konduktorze, czy zdążę pożegnać się przed odejściem pociągu?

— Jeżeli z mężem, to pani zdąży, jeżeli z narzeczonym — to zamało czasu.

### Wykorzystana specjalność.

— Rekrut Fiufiulski, czem byłeś w cywilu?

— Fryzjerem, panie kapralu.

— To dobrze; w takim razie, jako umiejącego golić, wyznaczam cię do kuchni do skrobania kartofli.

| Warunki prenumeraty: | |
|---|---|
| rocznie | 12 zł |
| półrocznie | 6 zł |
| kwartalnie | 3 zł |
| miesięcznie | 1 zł |
| numer pojedyńczy | 25 gr |


**Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.**
Tel. Adm.: D. O. K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Red.: D.O.K. 137
Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.
DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.


| Ogłoszenia: | |
|---|---|
| Strona | 200 zł |
| 1/2 strony | 110 zł |
| 1/4 strony | 70 zł |
| 1/8 strony | 40 zł |
| 1/16 strony | 25 zł |